



OPINIA EKONOMICZNA

Jak będzie wyglądał świat po pandemii? Najłatwiej nie zadawać sobie takich pytań, bo obecnie nie sposób satysfakcjonująco na nie odpowiedzieć. Niebywała od wieków pandemia w najlepsze, a raczej w najgorsze, trwa, zaś zakres, głębia i długotrwałość wynikających z niej nieuniknionych kryzysów gospodarczego, społecznego i politycznego są ex ante nie do oszacowania. To, co dziś wydawać się może wizjonerstwem, jutro okazać się może brakiem wyobraźni.

Deficyt wyobraźni

Najtrudniej dostrzec to, czego nie widać. Aby rozglądać się w miarę sensownie, potrzebna jest nam nie tylko wiedza, lecz także wyobraźnia. Nie ta oderwana od realiów życia, nie fantazjowanie czy uleganie iluzjom, ale wyobraźnia rodząca się wskutek krytycznej obserwacji faktów oraz wnikliwej interpretacji zachodzących zjawisk i procesów. A dzieje się dużo. Niestety, do innych nierównowag, które targają stosunkami społecznymi we wszystkich możliwych przekrojach, dochodzi jeszcze deficyt wyobraźni. Tym bardziej warto ją ćwiczyć.

Troszcząc się o zabicie koronawirusa, zanim on nas pozabija, nie można zapominać o ryzyku, jakie towarzyszy nam na innych polach. Czasami jest ono daleko stąd, ale w epoce globalizacji już prawie nie jest daleko, a na pewno już nie tak daleko, aby się tym nie przejmować.

Kreśląc wizję postpandemicznej przyszłości, trzeba przeto brać pod uwagę wiele okoliczności z nią niezwiązanych, ale ważnych z innych powodów. Szczególnie interesujące w odniesieniu do przyszłości jest to, co nie jest oczywiste, co zdarzyć się może, ale nie musi.

I tak, niebagatelne implikacje może mieć wciąż niezaznaczony konflikt w Hongkongu. Gdy jego mieszkańcy uwierzą, że zarazy tam już nie ma, znowu nasilą się

to Iran odpowie zablokowaniem cieśniny Ormuz. Wtedy ropa naftowa będzie nie po 25 dolarów za baryłkę, do której to niskiej ceny doprowadziły gospodarcze frykcje wywołane pandemią, ale być może po 125 dolarów. I tak źle, i tak niedobrze, bo to dla kogoś za tanio, dla kogoś innego zbyt drogo.

Jeśli nie tylko Turcja – nie radząc sobie z blisko 4 mln uchodźców, głównie z Syrii – szeroko otworzy dla nich granice z Unią Europejską, ale uczynią to też oba reżimy w Libii – i ten w Trypolisie, i ten generała Haftara – i nie będą powstrzymywać wzmagającej się fali migrantów z subsaharyjskiej Afryki, to w Europie nie da się utrzymać spokoju społecznego. Jeśli zaś przeciwdziałając tej fali, użyto by siły, to będzie pora zaprzestać mówienia

bardziej gorący, niż to i tak już przesądza inne czynniki. Nasilać to będzie ocieplenie klimatu, co ani chybi odbije się negatywnie na politycznym klimacie, z jego zwrotnym ujemnym wpływem na gospodarowanie.

Recesja i wzrost czy depresja?

Prawie nigdy nie jest tak, że wszystkie dobre albo wszystkie złe okoliczności zbiegają się w czasie. Wykluczając przeto koincydencję chociażby tylko tych regionalnych kryzysów, abstrahować od ryzyka ich wybuchu nie można. Więcej: skoro są wyobrażalne i możliwe, trzeba ich zaistnieniu zapobiec. Od tego właśnie jest polityka, która w każdym z tych przypadków, pomimo że odnosi się

Jest wciąż nadzieja, że recesja nie dotknie wielu spośród krajów uboższych, bo szczęśliwie koronawirus dociera do nich, przynajmniej do niektórych, zwłaszcza w biednej Afryce, na mniejszą skalę. Są one jednak w warunkach globalizacji zintegrowane poprzez handel i kooperację oraz transfery kapitału z krajami bogatymi i teraz te ostatnie będą je ciągnąć w dół.

Jeśli jednak zaraza i tam się rozpanoszy, to ich gospodarki ucierpią relatywnie mniej niż w wyrafinowanych krajach bogatych, natomiast od strony ludzkiej byłby to kataklizm ze względu na niedorozwój systemu ochrony zdrowia. Wystarczy wspomnieć, że w liczącym ponad 230 mln mieszkańców Pakistanie wydatki

wytwarzają odpowiednio tylko 4 i 7,5 proc. produkcji globu.

Nie wiemy, czy światowa recesja wyniesie 2, 12 czy 20 proc., czy produkcja spadać będzie przez pół roku, a potem gospodarki odbiją i powróci wzrost, czy może spadki odnotowane będą przez rok albo półtora. Recesja może nie trwać długo, ale długo może potrwać depresja, czyli przeciągający się okres produkcji na dokuczliwie obniżonym poziomie z towarzyszącym mu masowym bezrobociem. Nie wiemy, o ile dziesiątków milionów – bo dziesiątki ich będą – ono się zwiększy.

Gdzie znaleźć worek z pieniędzmi

Nie wiemy, jak wzrośnie dług publiczny wskutek

micznego świata wyciszy się dogmat o imperatywie równoważenia budżetu państwa. Upadnie dogmat o uniwersalnej niedopuszczalności finansowania deficytu budżetowego przez niezależny od państwa bank centralny. Rewidowane będą poglądy co do możliwości i w określonych warunkach zasadności monetarnej ekspansji deficytu poprzez ekspansję monetarną, w istocie poprzez tzw. drukowanie pieniędzy. Do tej pory sięgały do tego niektóre banki centralne, w tym amerykański Fed, teraz przestaje to być tabu na całym świecie.

Nieco może przyspieszyć inflacja, acz nie musi. W ostatnich latach nie była wielką bolączką, ale będzie to akceptowalny koszt, który warto ponieść w celu obrony zatrudnienia i produkcji, czyli, koniec

Potem, czyli świat po pandemii



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Trzeba uważać na skok na kasę populistów, którzy zechcą wyrwać jak najwięcej pod hasłem ochrony tych w potrzebie. Jeszcze bardziej trzeba uważać na zachłanność zamożnych.

KORONAWIRUS
Scenariusze przetrwania biznesu

o europejskich wartościach. Tym bardziej trzeba z jednej strony szukać pragmatycznego rozwiązania konfliktów na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce, a z drugiej pomóc jej w rozwoju, również finansowym, aby osłabiać presję na emigrację.

Jeśli nie zapanuje się nad ponowną eskalacją napięć

do spraw regionalnych, musi być koordynowana w skali ponadnarodowej, wręcz globalnej, bo wywiera wpływ na to, co dzieje się w skali globalnej.

Sytuacja jest dynamiczna jak rzadko kiedy. Przede wszystkim nie wiemy, jakie będą rezultaty pandemii dla ludzi. Zachorują tylko miliony czy dziesiątki milionów? Odejdą z tego padło ziemskiego tylko setki tysięcy czy miliony? W sprawach bardziej przyziemnych: nie wiemy, jak mocno pozrywane już są łańcuchy zaopatrzeniowo-produkcyjne. Nie wiemy, jak dalece i na jak długo zahamowane zostało świadczenie rozmaitych usług. Nie wiemy, jak duże, gdzie skierowane i w jakiej sekwencji czasowej oraz jak skuteczne z punktu widzenia podtrzymywania aktywności gospodarczej będą pakiety interwencyjne uruchamiane przez coraz to więcej rządów i organizacji międzynarodowych.

Wiemy już natomiast, że będzie recesja. Bynajmniej nie wszędzie, ale z pewnością w największych wysoko rozwiniętych gospodarkach – w USA i Japonii, w Korei Południowej, Unii Europejskiej, w Kanadzie i Australii. W Polsce też.

zdrowotne na osobę są 200-krotnie mniejsze niż w USA.

Chiny i Indie wytwarzają około 26 proc. światowego produktu brutto (licząc według parytetu siły nabywczej). Od tych dwóch najludniejszych krajów świata zależy ponad jedna trzecia zmian globalnej dynamiki gospodarczej i dlatego bieg spraw tamże ma ogromne znaczenie.

Wydaje się, że Chiny w 2020 roku mogą uciec przed spadkiem produkcji, ale i to stoi pod wielkim znakiem zapytania. Nic dziwnego zatem, że podczas gdy jedni zapowiadają recesję, inni przewidują w tym samym czasie wzrost. Indie, miast do niedawna oczekiwanego wzrostu PKB o ponad 6 proc., odnotują spadek produkcji, nie uda się im bowiem wyjść obroną ręką z totalnej blokady 1,3-miliardowej ludności na kilka tygodni i – w ślad za tym – zamrożenia gospodarki opierającej się głównie na małych firmach i usługach, które tworzą aż 62 proc. PKB.

Nie wiemy, jakimi kolejniami potoczy się sytuacja w Afryce i Ameryce Łacińskiej wraz z Karaibami, przy czym ich gospodarza kondycja odciska nieco mniejsze piętno na losach świata, ponieważ

dotychczasowych wydatków państwowych i obniżonych wpływów podatkowych wywołanych spowolnieniem gospodarczym i jakie następstwa przyniesie to dla rynków finansowych. Zanim się one uspokoją – a tylko podczas pierwszych 25 dni marca Dow Jones zanotował pięć największych dziennych spadków i pięć największych wzrostów w swojej 135-letniej historii – będą jeszcze nieraz ciskać się w jedną albo drugą stronę, denerwując spekulantów rynkowych, ale też – co gorsza – destabilizując oczekiwania podmiotów gospodarczych, z negatywnym tego wpływem na realną sferę gospodarki.

Nerwowo także zachowywać będą się kursy wymienne walut. Nie ulega wątpliwości, że skala nierównoważenia finansów publicznych wielu państw zasadniczo się pogłębi. Nikt rozsądny nie protestuje już przeciwko śmiałym, niekiedy radykalnym, deficytom budżetowym; poza ekstremistami zamilkli nawet monetarystyczni dogmatycy.

To będzie miało konsekwencje również dla ekonomicznej doktryny i politycznej praktyki. W ekonomii postpande-

końców, poziomu konsumpcji i standardu życia ludności.

Relatywnie wyższa inflacja będzie akceptowana jako jeden ze sposobów finansowania kosztów obsługi długu publicznego. Ujemne realne stopy procentowe banków centralnych – ta anatema monetarnej ortodoksji

Upadnie dogmat o uniwersalnej niedopuszczalności finansowania deficytu budżetu państwa przez bank centralny

– przez kilka lat będą normą, podobnie jak normą mogą być ujemne rentowności obligacji skarbowych niektórych państw.

Najtrudniejsze będzie odzwyczajanie się od nagminnego zadłużania. Tym, aby proceder ten trwał – a sprzyja mu rozpętana w ostatnich dekadach finansyzacja

„ Kto nie ma długów, wychodzi z pandemii w miarę obronną rękę. Kto je ma, temu załamuje się działanie firmy i gospodarstwa domowego

uliczne demonstracje. Jeśli będą eskalować, mogą doprowadzić do stanu, którego Pekin nie będzie tolerować, i zechce użyć siły w celu przywrócenia porządku. Następstwa takiej kolei rzeczy dla relacji Chiny – Zachód byłyby fatalne. Politycznie motywowane sankcje ekonomiczne spowodowałyby w światowej gospodarce większe perturbacje niż dotychczasowa wojna handlowa.

Jeśli Izrael – obojętnie, z amerykańskim przyzwoleniem czy bez – zbombarduje irańskie instalacje nuklearne, na co ohotę mają nie od dziś jastrzębie z Tel Awiwu,

między Indiami i Pakistanem w sprawie Kaszmiru i dojdzie do użycia broni atomowej, którą oba kraje posiadają, to zdestabilizowana zostanie cała światowa scena polityczna z silnymi, niekorzystnymi konsekwencjami dla gospodarek również daleko poza subkontynentem indyjskim.

Jeśli trwał będzie niekontrolowany wyrąb lasów tropikalnych – od Borneo po Kongo, od Rwandy do Ekwadoru – a prezydent Bolsonaro nie przeciwstawi się wypalaniu tysięcy hektarów Amazonii, to każdy kolejny rok będzie jeszcze